



SOLIDARNOŚĆ

nr

2

10.V.1981r.

ZBiPM „CUPRUM” WROCŁAW PL 1-GO MAJA 1/2

Anna Walentynowicz i Ryszard Sawicki
dla naszego biuletynu

- Co Pani wie o próbach skłócenia przedstawicieli „Solidarności”?
- W: - Próby takie trwają od dawna, jesteśmy jednak przyzwyczajeni do ataków wiadomego resortu. Ostatnio np. dowiedziałam się, że założyłam nową partię polityczną. Są to oczywiście bzdury.
- Co Pani sądzi o popieraniu Rządu ?
- W: - Nie jestem politykiem. Jestem robotnicą. Jaruzelski da nam sam świadectwo o sobie.
- Ilu ludzi zginęło w grudniu 1970 r. i czy była Pani świadkiem tych zająć ?
- W: - Mamy dziś 67 udokumentowanych przypadków zabójstw na terenie Trójmiasta w grudniu 1970 r. Przypuszczamy jednak, że zginęło wtedy w Trójmieście kilkaset osób. Widziałam, jak oficer MO zabił młodego stoczniozca strzałem z pistoletu w tył głowy. Ludzie rozszarpali tego milicjanta, a szczątki rzucili na tory.
- Jaki moment w sierpniu był najgorszy, wg Pani ?
- W: - Kiedy dotarła do nas wiadomość, że ewakuowano szpital im. Theodorakisa i gdańskie więzienia, a po użyciu środków usypiających będzie desant, który nas wyłapie. Przeżyliśmy straszną noc. Nie mogliśmy o tym mówić, w obawie przed paniką, a trzeba było się jakoś zabezpieczyć.
- Jaki jest Pani stosunek do KPN ?
- W: - Taki jak do PZPR. Są to partie polityczne. Bronimy członków KPN, bo mają konstytucyjne prawo do głoszenia swoich poglądów. Moczulskiemu trzeba najpierw udowodnić ewentualną winę, a później wymierzyć karę, nigdy odwrotnie.
- Co Pani sądzi o KOR ?
- W: - Nie jest to organizacja antysocjalistyczna, jak to głosi propaganda rządowa. KOR powstał w 1976 r. po kolejnych zrywach robotniczych kiedy inteligencja nie dotrzymała kroku. Nie było innej drogi do „Solidarności”, jak przez KOR. W tej chwili KOR zawiesił swą działalność. Nie znaczy to, że Solidarność pozwoli na szkalowanie czy broń Boże, zamykanie tych ludzi.

- Co Pani sądzi o publikowaniu w naszym biuletynie nie podawanych dotychczas faktów z najnowszej historii, w tym wspomnień naszych pracowników np: z okresu 1939-41 na dawnych terenach wschodnich Polski ?
 - W: - Trzeba to robić, aby skończyć z zakłamaniem naszej historii. W Katyniu ludzie zginęli, a Ojczyzna się o nich nie upominała. A przecież zginęli dlatego, że byli Polakami.
 - Niektórzy członkowie "Solidarności" twierdzą, że może to zaszkodzić naszemu Związkowi.
 - W: - Pisanie o takich sprawach nie zaszkodzi "Solidarności". W "Solidarności" nie może być ludzi zastraszonych. Ujawnianie prawdy o historii jest naszym obowiązkiem wobec potomnych.
 - Czy Wałęsa popełnił jakieś błędy w rozmowach podczas ostatniej gotowości strajkowej ?
 - W: - Siła nasza ujawniła się podczas strajku ostrzegawczego. Pan Rakowski pokazał jednak wysoką klasę. Trudno tu obarczać winą Wałęsę. Nie był przecież sam. Niestety nie jesteśmy politykami, ale ludźmi pracy, którzy chcą godnie żyć.
 - S: - Przez te miesiące działania naszego Związku okazało się, że jesteśmy odpowiedzialni za Naród i Ojczyznę. Sądzę, że dlatego Rząd i pan Rakowski wiedząc o tym, zagrał i wygrał.
 - Czy istnieje teraz jakieś niebezpieczeństwo dla Związku ?
 - W: - Niebezpieczeństwa nie ma, ale są trudności, bo zarejestrowano nas ale nie zaakceptowano. Widzimy jak nas traktują i jak przebiegają rozmowy. Debataujemy nad dawnym podpisanym porozumieniem, z którego niewiele zostało zrealizowane. Trzeba było np. aż strajku aby doczekać się Mszy radiowej. Dlaczego grupa partyjnych uzurpowała sobie prawo do narzucania swojego stylu ? Środki masowego przekazu powinny służyć wszystkim, a nie uprzywilejowanym.
 - S: - Ja widzę niebezpieczeństwo. Grupie kilkuset czy kilku tysięcy osób zależy na utrzymaniu dotychczasowej linii i oni mogą zrobić jakiś desperacki krok. Innego niebezpieczeństwa nie ma.
 - Co oczekujesz, Ryszard, od "Solidarności" w "Cuprum" ?
 - S: - Przede wszystkim zmiany w systemach eksploatacji. Nie minęło pół roku i mamy kilkunastu zabitych górników. Musicie zająć się śmiertelnymi wypadkami związanymi z tapaniami.
 - Rozpoczęliśmy już intensywne prace nad tymi zagadnieniami.
- Dziękujemy Wam za rozmowę i życzymy powodzenia w pracy dla naszego Związku.

Rozmawiali: L. Żółtyński i K. Krasieżyński

3 Maja we Wrocławiu

3 Maja przed siedzibą MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu o godz. 10.30 odbyła się Msza Święta celebrowana przez ks. biskupa Dyczkowskiego, w której uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy członków "Solidarności". Podczas Mszy został odczytany list ks. arcybiskupa Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, który 3 Maja zastępował ks. prymasa na Jasnej Górze. W swoim liście metropolita wrocławski stwierdził m.in., że wysługiwanie się obcym mocarstwom jest zdradą Narodu. Kazanie wygłosił ks. Orzechowski, zawsze obecny tam, gdzie jest potrzebny dla "Solidarności". Podczas Mszy była śpiewana Rota i Hymn Polski. Kościół i jego władze dają nam znowu dowód, że są z Narodem, zresztą od ponad tysiąca lat.

Skrót kazania ks. Orzechowskiego

wygłoszonego 3 Maja 1981 r. podczas Mszy Świętej przed siedzibą MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu

/Tekst kazania przekazał nam ks. Orzechowski/

3 Maja 1981 r.

Dzisiejsze radosne święto w Polsce jest uroczystością, która z pełnym uzasadnieniem może być obchodzona w Kościele i jest również dnem, który może być wywyższony publicznie jako święto narodowe. Bo ten Dzień dzisiejszy w Ojczyźnie naszej łączy treści narodowe, cywilne, państwowe z treściami religijnymi.

Ala najpierw zauważmy to, co jest fundamentem tego święta, co jest źródłem naszej radości. A jest to fakt "radosna nowina", że Chrystus Zmartwychwstał przezwyciężając największe potęgi panujące nad światem - zniszczyć potęgę grzechu i śmierci.

Tylko dzięki temu powiązaniu święta Królowej Polski dzisiaj i w historii, powiązaniu ze Zmartwychwstałym będziemy mogli głębiej zrozumieć treści, które ono w sobie zawiera.

Chrystus Zmartwychwstały przynosi człowiekowi słowa prawdy, sprawiedliwości, wolności, pokoju i miłości. A ponieważ są to słowa Boga dlatego są one niezniszczalne i nieśmiertelne.

Historia naszej Ojczyzny zna moc tych słów, gdyż były one natchnieniem w życiu naszego Narodu. Szczególnie wtedy, gdy był on przemocą przywalony grobowym kamieniem.

Moc tych słów była również natchnieniem Konstytucji 3 Maja, którą dziś uroczysto wspominamy. Przecież Hugo Kołłątaj wołał, że "Konstytucja moralna ma być wysnuta z nauk Ewangelii i utworzyć charakter Polaka".

- Była owocem troski i miłości do Ojczyzny !
- Była wyrazem dążeń najświetlejszych umysłów i serc do ukrócenia samowoli, prywaty i egoizmu magnaterii.
- Była wysiłkiem ku zachowaniu suwerenności.

Toteż po podpisaniu i zaprzysiężeniu Konstytucji zwoleńnicy naprawy Rzeczypospolitej w porywie entuzjazmu zanieśli Króla Stanisława na ramionach do Katedry Warszawskiej.

W Europie wszystkie światłe umysły z uznaniem przyjęły wieść o pokojowym - bez rozlewu krwi - zrywie Polaków ku odrodzeniu. W tym uznaniu była i nuta zdziwienia, bo tak postępowych ustaw jeszcze nigdzie nie było. I to pozostanie dumą i chlubą Polaków.

Ale niestety, jednocześnie zostało wypowiedziane złowrogie słowo negacji, kłamstwa, niesprawiedliwości i nienawiści. Carya Katarzyna w zмовie z Królem pruskim postanowiła nie dopuścić do uzdrowienia Rzeczypospolitej. Zdrowa, silna, tolerancyjna i sprawiedliwa Polska podważyłaby jej despotyzm i chciwy imperializm. I stąd przyszła brutalna interwencja na zaproszenie sprzedajnych zdrajców Kraju.

Sila bagnetów przekreślono Wielką Kartę odrodzenia i odnowy. A za parę lat wykreślono Polskę z mapy Europy. Zamek Królewski został spiądrowany, a najokroćniej obszedł się zaborca z Salą Sejmową, nie mogąc darować, że tutaj właśnie została uchwalona Konstytucja 3 Maja, a później w tej sali nastąpił akt detronizacji Romanowych. Miejsce to zostało zamienione na pomieszczenia biurowe.

I zdawało się, że Polska stała się wielkim i tragicznym cmentarzyskiem prawdy, sprawiedliwości. Ale ludzie wiary wiedzieli, że słowo, które pochodzi od Boga - słowo prawdy, sprawiedliwości, wolności, nie może umrzeć.

Tak było i z Konstytucją Sejmu Czteroletniego. Mimo jej pogrzebienia, była ona szkołą myślenia Obywatelskiego.

W imię idei zawartych w Konstytucji 3 Maja zrodziły się dramatyczne zrywy powstańcze Stycznia i Listopada, aby sobie, światu i Bogu wypowiedzieć wolę samodzielnego urzędowania Ojczyzny w duchu poszanowania wszystkich praw człowieka.

Wpływ - światło i głos - Konstytucji 3 Maja dały się rozpoznać i w naszych czasach w 56 r. w Poznaniu, w 70 r. na Wybrzeżu, w 76 r. w Radomiu, a przede wszystkim w ostatnim sierpniowym zrywie świata robotniczego i większości narodu.

- Zrywie przeciwko kłamstwu, niesprawiedliwości i naruszaniu praw człowieka.

W zestawieniu tych wydarzeń nasuwają się ogromne analogie, ale i widoczne różnice:

- Tam - w czasach Konstytucji 3 Maja: bezkrawe ukrócenie przywilejów magnaterii, egoizmu i grzechów przeciw Ojczyźnie -

- i tu zryw sierpniowy robotników Wybrzeża - jest też bezkrawym protestem przeciw przywilejom i panoszeniu się nowych magnatów.

- Tam - zwolennicy naprawy Rzeczypospolitej wynieśli Króla z Zamku do Katedry -

- a tu - w roku 1980 entuzjaści odnowy wynieśli na barkach swego przywódcę z sali, gdzie podpisano swego rodzaju Konstytucję odnowy.

- Tam - Polska była bohaterem dla Europy -

- dzisiaj Polska nie schodzi z orbity zainteresowań świata.

Ale są i różnice:

- Tam byli Król i szlachta

- a dzisiaj robotnik i dojrzały, odważni robotnicy.

- Tam - nastąpiła brutalna interwencja na zaproszenie zdrajców Ojczyzny i bagnetami przekreślono wejście w życie Konstytucji 3 Maja -

- A My dzisiaj świętujący 190 rocznicę tej Konstytucji mamy nadzieję, że nie będzie analogii z rokiem 1793.

Wierzymy, że tutaj analogia się kończy!

Tak nam dopomóż Panie Boże Wszechmogący i Święta Królowo Polski.

Tak Moi Drodzy, nie możemy tego zapomnieć, że na straży tych nadziei stoi Boga Rodzica. Stąd to dzisiaj święto stało się uroczystością Królowej Korony Polskiej.

- Mówi starożytna mądrość grecka, że przy narodzeniu człowieka, a możemy powiedzieć, że przy narodzeniu narodu pojawia się jego duch, jego geniusz.

Zapytajmy więc, jakiego geniusza broni Matka Najświętsza w dziejach naszego Narodu?

Pierwszym, najważniejszym geniuszem Narodu Polskiego jest wolność. Wolność narodowa, wolność polityczna. Tej wolności broniła i broni Nasza Matka i Królowa. Broniła pod Grunwaldem. Była w czasie Potopu o czym Jan Kazimierz zaświadczył ślubując we Lwowie. Była obecna w czasie Konstytucji 3 Maja. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 biskupi Polscy uzyskali od papieża Piusa XI przyzwolenie na obchodzenia 3 maja uroczystości Królowej Korony Polskiej. W powszechnej pamięci Polaków zjawia się pomoc Maryji w obronie geniusza wolności także w roku 1920.

Nie możemy więc wątpić, że stoi przy nas i dzisiaj.

W przyszłym roku będziemy obchodzić 600-lecie Jej obecności na Jasnej Górze.

Pójdziemy do Czarnej Madonny aby jej dziękować za obronę, mamy nadzieję, że z Ojcem Świętym.

Już w tym roku, jak Bóg pozwoli, 7.VIII. pójdziemy pieszo z Wrocławia na Jasną Górę w pielgrzymce, aby się przygotować na to wielkie wydarzenie.

Ale żeby to nie była, tylko jedna strona medalu - bo bardzo łatwo poprzestać na tej jednej stronie medalu i zobaczyć same tylko piękne rzeczy - odwróćmy medal na drugą stronę. Może będziemy musieli się zarumienić i spuścić oczy ze wstydem. Dzisiaj nie wymieniamy tych grzechów, wszystkiego, żeby nie odejść z tego miejsca z przykrym echem. Ale złączmy każdy od siebie odnowę /jak nas zachęcali przed tygodniem Biskupi Polscy/. Demaskujmy zło w nas samych, demaskujmy kłamstwo i egoizm, nieuczciwość w pracy i nauce. Niech alkohol nie niszczy naszych rodzin.

Pozwólmy żyć wszystkim poczętym pod sercem matek Polaków. Bo to jest siła Ojczyzny. Czuwajmy aby zły duch nie posiał kłóli w Naszej Solidarności.

A wtedy będziemy budować Ojczyznę - wspólny Dom Polaków, a nie bezbożne pałace kłamstwa. Dom, w którym nie będzie przywilejów, zakłamania, nie będzie dyskryminacji ludzi innych poglądów, nie będzie poniżającego lęku.

Budujmy Dom, w którym będzie coraz więcej przedszkoli, więcej mieszkań dla młodych małżeństw, więcej lekarstw, a coraz mniej więzień, mniej milicji i domów poprawczych.

I tak stańmy przed Matką Bożą aby zrealizować testament Jezusa Chrystusa i wziąć ją do siebie.-

WYBITNY DZIAŁACZ RUCHU ROBOTNICZEGO ?

W ostatnich dniach kwietnia ukazał się krótki komunikat PAP-u: "23 bm. 70-rocznicę urodzin obchodził Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju Józef Cyrankiewicz, wybitny działacz polskiego ruchu robotniczego, działacz społeczny i państwowy. Z okazji jubileuszu, list z serdecznymi gratulacjami i życzeniami przesłał Józefowi Cyrankiewiczowi I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania".

Powtórzymy jeszcze raz za tym komunikatem - wybitny działacz polskiego ruchu robotniczego. Przypomnijmy więc te najbardziej znane, a jakie tragiczne, kontakty byłego premiera z klasą robotniczą.

Czerwiec 1956 r. zdesperowani robotnicy Poznania strajkują, dochodzi do walk ulicznych z organami MO i Urzędu Bezpieczeństwa. Padają strzały. Oficjalne dane stwierdzają 53 ofiary śmiertelne i ponad 300 osób rannych.

I wówczas premier Józef Cyrankiewicz wygłasza w Poznaniu przemówienie transmitowane przez Radio i opublikowane w prasie. Mówi: "Krew przełana w Poznaniu obciąża wrogie Polsce ośrodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie, które są bezpośrednimi sprawcami zająć. Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podniesienie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie Ojczyzny".

Grudzień 1970 r. Padają zabici w Gdansk, morduje się ludzi w Gdyni. I wówczas - post factum - Cyrankiewicz sankcjonuje metody działania MO i SB. Wygłasza wieczorem 17 grudnia przemówienie telewizyjne, w którym mówi: "doszło do tragicznych starc, w których siły porządkowe zmuszone zostały do użycia broni. Są ofiary w ludziach. Kilkunastu zabitych i kulkuset rannych milicjantów i osób cywilnych. Oto bolesne następstwa braku rozwagi i poczucia odpowiedzialności ze strony tych, którzy porzucili pracę i wyszli na ulicę, dając okazję mętom, awanturnikom i wrogom do wandalizmu, grabieży i mordów".

W tymże wieczornym dzienniku telewizyjnym ogłoszono uchwałę Rady Ministrów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego, w której zobowiązano "organa MO, służby bezpieczeństwa i inne współdziałające z nimi organa do podjęcia wszystkich prawnie dostępnych środków przymusu włącznie do użycia broni".

Uchwała została podpisana przez Prezesa Rady Ministrów. Była to uchwała nielegalna z punktu widzenia prawa. Została już ogłoszona po tragedii gdynskiej, a przecież prawo nie może działać wstecz.

Wprowadzała faktycznie stan wyjątkowy, chociaż nasze prawodawstwo nie przewiduje tego stanu. Jedynie artykuł 33 Konstytucji stanowi, że może być wprowadzony stan wojenny w razie dokonania zbrojnego napadu na PRL albo gdy z umów międzynarodowych wynika konieczność wspólnej obrony przeciwko agresji. Postanowienie takie uchwała Sejm, a gdy Sejm nie obraduje - Rada Państwa. Tak więc Rada Ministrów ogłaszając powyższą uchwałę popełniła konkretne przestępstwo przeciw prawu. Rzecz charakterystyczna: uchwała została następnego dnia opublikowana tylko w prasie,

a nie była później wydana w "Monitorze Polskim" służącym przecież do ogłaszania uchwał Rady Ministrów. I tak na marginesie - Cyrankiewicz z wykształcenia jest prawnikiem - i żeby nie było żadnych niedomówień i domysłów - ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego przed II wojną światową.

Kilka dni później po tragedii grudniowej odbywa się sesja Sejmu, na której Cyrankiewicz zgłasza swoją rezygnację z pełnienia funkcji Prezesa Rady Ministrów. I ten pamiętny gest, kiedy po przeczytaniu swojego oświadczenia rzuca ostentacyjnie dokument na pulpit mównicy, gest pełen lekceważenia i pogardy dla społeczeństwa. I w ramach ówczesnej tzw. nomenklatury sprawuje funkcję najwyższego reprezentanta tego społeczeństwa, funkcję głowy państwa - Przewodniczącego Rady Państwa, którą pełni do VI Zjazdu PZPR, do grudnia 1971 r.

W roku 1973 Cyrankiewicz zostaje Przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju.

W związku z ogłoszeniem komunikatu PAP-u należy wyrazić zdziwienie tymi gratulacjami i życzeniami dla tak skompromitowanego polityka. Życzeniami i gratulacjami ogłaszanych w momencie, gdy całe społeczeństwo oczekuje i żąda od władz określenia odpowiedzialności prawnej decydentów, którzy doprowadzili kraj na skraj przepaści. I tu nie rozchodzi się tylko o polityków z ostatniego 10-lecia. Musimy sprawiedliwie ocenić cały okres 35-lecia. I właśnie w tym okresie poważną rolę odgrywał Józef Cyrankiewicz pełniąc przeszło 20 lat funkcję premiera. Podejmował nie tylko decyzje i oceny polityczne - jak w roku 1956 i 1970 - ale również decyzje gospodarcze. I te decyzje, zwłaszcza o charakterze strukturalnym i perspektywicznym mają określony wpływ na stan dzisiejszej gospodarki.

I należy domagać się dokonania tej oceny: obiektywnej i sprawiedliwej. I ta ocena musi być dokonana. Bo w przeciwnym razie znówu usłyszymy o życzeniach i gratulacjach dla działaczy typu Zenona Kliszk, Piotra Jaroszewicza czy też Edwarda Gierka - oczywiście wybitnych działaczy polskiego ruchu robotniczego.

Marian Podgórski

PORTOWIEC 30/1981 /przedruk/

Spotkanie Anny Walentynowicz z górnikami miedzi

W dniach 1 i 2 maja, na zaproszenie MKR "Solidarność" przy KGHM, przebywała w Zagłębiu Miedziowym Anna Walentynowicz, jedna z pionierów ruchu robotniczego ostatniego dziesięciolecia.

Odbyła ona kilka spotkań z mieszkańcami Lubina i Polkowic, na których przedstawiała historię powstania "Solidarności". Opowiadała o zrywie robotników Wybrzeża w roku 1970. Opisywała tragiczne i makabryczne wydarzenia tamtego okresu. Wśród wielu przykładów utkwili nam najbardziej następujący: na placu pomiędzy budynkiem partii a kościołem funkcjonariusz uderzył dziecko w wieku szkolnym w okolice szyi. Dziecko przewróciło się i drgało nóżkami. On stając nogą na klatkę piersiową i uderza dziecko pałką. Po kilku uderzeniach główka dziecka zaczerwieniła się... Było dużo ludzi. Milicjant ten został w ten sam sposób pozbawiony życia... Przez okres 10 lat próbowano zmusić ludzi do milczenia, próbowano wyrzucić z pamięci ludzi słowo "Grudzień 1970". Stosowano przy tym najbardziej nikczemne metody do rodzin tych poległych, którzy stali pochowani

z napisem "zginął od kuli grudniowej", "zginął w zaciściach grudniowych". Chodzili przedstawiciele wiadomego resortu i nakłania-li do drobiazgu: zmianę napisu podającego przyczynę śmierci i da-tę. W zamian oferowano pomnik zabitemu, wysoką rentę dla dzieci, inne mieszkanie itp. Część ludzi skorzystała z tego uznając, że życia się już nie wkrzesei a są dzieci, którym trzeba zapewnić utrzymanie i środki do życia.

Walentynowicz opisywała jakie ogromne trudności i niebez-pieczestwa towarzyszyły działalności pogrudniowej tej stosun-kowo nielicznej grupie zapalców, którzy wytoczyli walkę złu i bezprawiu, którzy walczyli o godność i prawa robotników, którzy potajemnie zawiązali Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża /WZZW/ - załączek dzisiejszej "Solidarności". Działacze WZZW byli wyrzucani z pracy, śledzeni i szykanowani. Na przykład Wałęsa, ojciec wielodzietnej rodziny był bez pracy i środków do życia. Otrzymywał pieniądze z KOR-u, że składek kolegów, z parafii. Ta pomoc miała dla nas ogromne znaczenie, bowiem utwierdziła przekonanie, że jeżeli ktoś naraża się dla innych to społeczeństwo nie pozwoli by jego dzieci pozostały bez chleba. Pani Walentynowicz tłumaczyła dlaczego tak uparcie i zażarcie walczone o pomnik ofiarom grudnia 70, jakie trudności musiano pokonywać by w końcu go wybudować. Podawała jak początkowo Wałęsa nawoływał, by każdy przynosił kamień, garść cementu i butelkę wody - będziemy budować pomnik jak Kopiec Kościuszki. Władze poważnie potraktowały tę zapowiedź. Od lipca 1980 roku chciano ten teren włączyć do stoczni, wybudować tam parking, super-sam itp. Pracował już tam Energopol.

Ponadto opisywała swoje zwolnienie z pracy w bezpośrednim okresie poprzedzającym strajk sierpniowy Stoczni Gdanskiej w roku 1980. Nadmieniała, że do emerytury brakowało jej tylko kilka miesięcy.

Grupa z którą działała, zwróciła się w jej sprawie do najwyższe-go czynnika, tj. do opinii publicznej, do Żołęgi.

Nie wiedzieliśmy, mówi Walentynowicz, że spowoduje to strajk, nie przypuszczaliśmy nawet, że taki strajk mógłby się tak długo utrzymać i doprowadzić do tego co dzisiaj mamy. Pani Ania wyjaśniała, że gdyby dyrektor Stoczni wycofał w porę jej wypowiedzenie pracy, to cała sprawa rozeszłaby się wówczas po kościach. Był to jego wielki błąd, który nam wyszedł na zdrowie. Jak się okazało, strajk ten obronił nie tylko parę osób ze Stocz-ni ale wszystkich ludzi w Polsce. Strajk na Wybrzeżu pociągnął za sobą całą falę strajkową aż po Tatry.

Dalej, opisywała przebieg samego strajku, długie chwile napięć, dramatyzmu, niepokoju i niepewności, chwile nadziei i załamania, ogromnej solidarności i wsparcia społeczeństwa przebywającego bez przerwy za bramą stoczni. Mówiła, że dla strajkujących miało to bardzo duże znaczenie. Czuli się pewniej i co tu dużo mówić, bezpieczniej. Przecież miano nas wykopać jak karpie ze stawu - stwierdziła. Dalej były negocjacje, podpisanie Porozumienia i okres postraj-kowy.

Z sali, na której odbywało się spotkanie z A. Walentynowicz padało dużo pytań, a wśród nich m.in.: Czy "Solidarność" powinna zajmować się sprawami tylko czysto związkowymi, czy możemy pozwo-lić sobie na stwarzanie pozorów organizacji politycznej? Walentynowicz mówiła: Dzisiaj nawet gospodyni, która chce ugoto-wać obiad musi politykować. /Chodzi tu o politykę nie mającą nic wspólnego z walką o władzę - przyp. red./.

Jesteśmy związkiem zawodowym i tylko związkiem zawodowym a, że musimy robić wszystko to zaniedbujemy działalność związkową. Nie dokonaliśmy jeszcze wyborów, nie mamy władz związkowych. Komuś zależy na tym żebyśmy tej roboty nie zrobili. Pchają nas i do polityki i do gospodarki i wszędzie wszystkim musimy się zajmować. I później nas, jako "Solidarność" obciążą się odpowiedzialnością za kryzys jaki powstał. Jesteśmy na tyle dorośli, że wiemy, że kryzys nie był spowodowany strajkami ale odwrotnie, kryzys spowodował strajki.

R.Sawicki dodaje: jesteśmy ruchem społecznym, ruchem nadziei. Ludzie od nas spodziewają się wszystkiego, bo do tej pory nie było do kogo się zwrócić. Ludzie obecnie myślą, że zwracając się do nas uzyskają spełnienie wszystkich nadziei, poczynawszy od ich spraw rodzinnych a skończywszy na ukaraniu panów na najwyższych szczeblach. Teraz nie możemy zacieśniać się do spraw czysto związkowych. A co z naszymi kolegami, którzy siedzą za działalność taką jak my robiliśmy? A co zrobić z tymi panami co rozkradli Polskę? Kto to ma zrobić?

Rozmowy z A.Walentynowicz trwały długie godziny. Za każdym razem organizatorzy musieli sami przerywać spotkania, dając odpoczynek pani Ani, która przecież niemal całą noc jechała do naszych górników a rano miała zjechać na dół.

Na zakończenie pani Walentynowicz podkreśliła całą mocą, że ludzie Wybrzeża są mocno związani z górnikami i hutnikami, że gdyby nie poparcie właśnie górników i hutników to sierpniowy wysiłek ludzi Wybrzeża i podjęte działania mogłyby spełznąć na niczym. Nawoływała do głębokiej solidarności i jedności wszystkich ludzi pracy.

Oprac.: L.Żołyński i K.Krasiciński

C o p i s z a i n n i /fragmenty/
=====

Emancypacja producentów

W Polsce istnieje zjawisko nazwane kiedyś przez zagranicznego obserwatora "razizmem antychłopskim" /w "Les Temps Modernes" - może trzy lata temu/. Ale na wszystkich poczynaniach niedawnych władców ciążył jakiś fatalizm fiaska. Dzięki temu może uda się uratować wieś.

Nowy ruch robotniczy zaraz na początku upomniał się o prawa "braci rolników", którzy ze wszystkich grup społecznych wydają się najbezbronniejsi /przynajmniej dopóty, dopóki te inne grupy mają co jeść/ i pozostawieni samym sobie niewiele by zwojowali. Ten nowy sojusz robotniczo-chłopski jest solą w oku biurokracji. Rzecznicy biurokracji z pewnością zechcą obarczyć związek rolników indywidualnych odpowiedzialnością za wzrost cen żywności, skądinąd i tak nieunikniony.

W biurokratycznej wizji robotnicy i rolnicy indywidualni należą do dwu różnych klas o sprzecznych interesach. Tej mistyfikacji trzeba przeciwstawić oczywistość, że jedni i drudzy razem stanowią jedną klasę - klasę producentów dóbr o żywotnym znaczeniu.

W przeszłości rządy polskie, niewyłączając tych, które nie były suwerenne, starały się z lepszym lub gorszym skutkiem popierać producentów lub przynajmniej ich nie tępić. W naszych czasach jest inaczej. Rzemieślnik, ogrodnik, fabrykant guzików itp. są traktowani

jak obce ciało w organizmie społecznym i nie znają dnia ani godziny, kiedy urząd położy kres ich pracy. Są obcy klasowo, dopóki sami ponoszą ryzyko swojej pracy - mogą natomiast żyć spokojnie i prawie nie pracując, o ile przejdą do klasy pracowników najemnych. Podjęcie produkcji lub jakiegokolwiek działalności ekonomicznej nie użytecznej z własnej inicjatywy, na własne ryzyko finansowe jest u nas zasadniczo podejrzane tak w oczach władzy jak w oczach większości społeczeństwa.

Wejście do życia publicznego niezależnego związku producentów rolnych powinno postawić przed społeczeństwem problem wolności pracy, problem prawa jednostki do produkowania tego, co potrzebne.

Jan Demboróg

Tygodnik Powszechny 18/1981

Upadłość

Tym, czego naprawdę pojąć nie można, jest fakt, że cywilizowany kraj pełen wykształconych ludzi mógł się doprowadzić do stanu, w którym nic do niczego nie pasuje - ceny do kosztów, pieniądze do towarów, polityka rolna do chłopów, nakłady do efektów, import do eksportu, a czego końcowym rezultatem są właśnie puste półki.

Danuta Zagrodzka

POLITYKA 17/1981

Moje uwagi z bocznej linii

Swobody polityczne bez swobód gospodarczych są fikcją. "Wolny jest ten, kto posiada środki produkcji" - powiedział Marks. A ktoś właściwie je u nas posiada?

Osobiście nie mogę być za socjalizmem, dopóki nie wiem, co jest /a zapewne się i nie dowiem, bo socjalizmów na świecie bez liku/, wobec czego zdaję się na obserwację konkretnych realizacyjnych. Nasz konkretny eksperyment w konsekwentnym jego choć na pozór zygawkowatym rozwoju obserwuję 36 lat i wnioski wyprowadzam negatywne. Mówi mi się na to, że ja oceniam nie socjalizm, tylko jego błędy w Polsce. A ja powiadam, że to jest idealistyczna i nieodwracalna kazuistyka. Chyba że słowo "socjalizm" uznany za magiczny, nieuchwytny przedmiot, który ulatuje jak balonik i jest po to, aby go nie można było złapać, chyba że uznamy je za wydrażoną w środku formę, do której każdorazowo inną treść wlewają sobie Niemcy, Szwedzi, Chińczycy, kto tylko chce. A więc to jest tylko słowo? Słowo-talizman, zaklęcie, sugestia, słowo ochronne?

Kisiel

Tygodnik Powszechny 18/1981

Kłamstwo jako przemoc

Dlaczego każde przemilczenie, każde przeinaczenie, każda półprawda w Dzienniku Telewizyjnym powoduje, że nam się wszystko w środku wywraca? W naszej nienawiści do kłamstwa jest widocznie jakiś pierwiastek bezinteresowny. Jaki?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, zaglądam na chwilę do środka tych, którzy kłamią. Jak oni kłamią - nieświadomie czy świadomie, wyrzykowo czy z rozmachem, mimo woli czy z premedytacją? Oczywiście oni kłamią z pełnym poczuciem tego, że kłamią. A co oni sądzą o nas - swoich obiektach? Czy wiedzą, że my przemilczenia w myśl uzupełniamy, przeinaczenia w myśli prostujemy, półprawdy ze wstępnym odrzucamy? Czy wiedzą, że ich kłamstw, a także ich - kłamców nie znosimy, że się ich brzydzimy, że nimi gardzimy? Wiedzą to, oczywiście, doskonale. Wiedzą - i co? Wiedzą - i się tym strasznie przejmują? Nie; wiedzą i gwiżdżą. Gwiżdżą na nas i mają nas w nosie. Oni znajdują się bowiem w stosunku do nas w pozycji mocnej. Mówią nam każdym kolejnym kłamstwem tak: kłamiemy, wiemy, że kłamiemy, ale mamy was w nosie, no, choć tu który, podskocz, spróbuj powiedzieć, że ci się coś nie podoba.

Rozdziawioną gębę kłamcy wspiera po prostu... bucior. Bucior podkuty pogardą. Jego właśnie w kłamstwie nienawidzimy najbardziej. Kłamstwo bywa formą przemocy.

Piotr Wierzbicki

Tygodnik Powszechny 18/1981

Uwagi o zewnętrznej taktyce Związku
wygłoszone na zebraniu plenarnym MKZ - Gdańsk dn. 22.04.1981 r.
przez docenta L. Buczkowskiego

TAKTYKA MUSI BYĆ ELASTYCZNA

stał ważny dla nas wniosek: nie wolno usztywniać taktyki przez uchwały. Uchwały pozostawmy do wytaczania celów. Właściwa taktyka musi uwzględniać taktykę przeciwnika - a tej z góry przewidzieć się nie da.

TAKTYKA POWINNA BYĆ SKUTECZNA

Dobra taktyka to taka, która najlepiej prowadzi do celu a nie ta, która jest efektowna, wygodna, czy też daje pole do popisu odwagi. Twierdzenie banalne ale nie zawsze przestrzegane. Te dwa atrybuty odnoszą się do taktyki w ogóle - taktyka związku zawodowego ma dalsze już specyficzne dla siebie.

TAKTYKA ZWIĄZKU MUSI BYĆ ETYCZNA

Wykluczamy ze swej taktyki takie metody jak kłamstwo, niepełne informowanie, oszczerstwo czy szantaż i to bez względu na to, czy władza takie metody stosuje.

Władze często usiłują przedstawić działanie Związku jako terroryzm - takiemu urabianiu opinii służby określenie "pistolet strajkowy".

Strajk - to nie pistolet terrorysty przyłożony do głowy niewinnej, przypadkowej ofiary -

- To rozpaczliwy, ostateczny protest pracujących.

Jestem przekonany, że prawda, cała prawda i tylko prawda w niczym nie osłabi taktyki Związku - przeciwnie. W pojedynku na kłamstwa z władzą nie wygramy. Nie wolno nam używać typowych dla oficjalnej propagandy środków takich jak półprawda, czy kłamanie przez prawdę. Zakładam, że wszyscy wiemy, co to znaczy, ale być może nie zdajemy sobie sprawy z tego jak trudno się od tych środków wyzwolić.

TAKTYKA MUSI BYĆ ZGODNA Z ZAŁOŻENIAMI STATUTOWYMI ZWIĄZKU.

Tu ograniczę się do jednego aspektu, wokół którego narosło szczególnie dużo emocji i szczególnie dużo nieporozumień.

Chodzi o DEMOKRACJĘ W TAKTYCE.

Wybaczenie krótki wykład /ostatecznie jestem wykładowcą/:

DEMOKRACJA = forma ustroju, w którym źródłem władzy jest wola większości obywateli. Demokracja realizuje się w dwóch postaciach: DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA = wola większości jest wyrażana przez ogół obywateli.

DEMOKRACJA POŚREDNIA = w której działalność ustawodawczą i wykonawczą sprawują przedstawiciele powoływani, oceniani i odwoływani przez ogół na drodze wyborów. /koniec wykładu/

Demokracja bezpośrednia we współczesnym społeczeństwie realizuje się przez badanie opinii publicznej. Mało jest spraw tak zaniebanych - raczej całkowicie zaniechanych w 36-leciu PRL jak ta. Paradoxa: prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki wie co sądzi opinia publiczna jego kraju o działalności Solidarności - natomiast władze PRL mogą się tego jedynie domyślać.

Istnieją precyzyjne metody badania tej opinii w sposób naukowy. A prawda jest taka - aby postępować zgodnie z wolą większości trzeba ją znać. Ponieważ władza nie jest zainteresowana w poznaniu prawdziwej opinii społeczeństwa - jej badaniem musi zająć się sam związek.

Jeżeli chcemy aby taktyka naszego związku była demokratyczna musimy opracować system skutecznej konsultacji z ogółem związkowców. Zwróćmy uwagę na to, że opinia prezydów, czy nawet Komisji Zakładowych nie musi pokrywać się z opinią większości. Prezydium i Komitety składają się z ludzi o poglądach bardziej zdecydowanych niż przeciętne. Dopóki nie wypracujemy skutecznych metod badania opinii społecznej będziemy zdani na DEMOKRACJĘ POŚREDNIĄ - też zresztą nie najgorszą.

Jako pracownik i członek Związku wiem, że reprezentuje mnie na zewnątrz Związku Przewodniczący Koła Związkowego, Przewodniczący Komisji Zakładowej i Przedwodniczący MKZ. Powołała ich wola większości - tylko wola większości może ich odwołać. Jako członek swojego KZ uważam za swój podstawowy obowiązek lojalnie pomagać w pełnieniu funkcji przewodniczącemu.

Nawet bardzo światli ludzie z naszego Związku często mylą pojęcie DEMOKRACJA z pojęciem KOLEGIALNOŚĆ. Jednoosobowa decyzja przewodniczącego Koła, KZ czy MKZ jest demokratyczna jeżeli jest zgodna z wolą większości i przeciwnie dowolnie duże kolegium osób może podjąć decyzję niedemokratyczną.

KOLEGIALNIE zapadają m.in. decyzje Biura Politycznego PZPR, co wcale nie gwarantuje ich demokracji nawet wąsko pojętej jako demokracja wewnątrzpartyjna. Co więcej kolegialność bywa tu zasłoną przed osobistą odpowiedzialnością za podjęte decyzje.

Liczne zarzuty łamania zasad demokratycznych adresowane do odpowiedzialnych osób w naszym związku są w swej istocie z reguły zarzutem braku kolegialności. Kolegialność sprzyja demokracji jeżeli członkowie kolegium są prawidłowo poinformowani o woli swoich wyborców. Kolegialność sprzyja skuteczności taktyki, jeżeli członkowie kolegium są kompetentni tzn. mogą pomóc w podjęciu trafnej decyzji swoją wiedzą i doświadczeniem.

Jeżeli tak nie jest - lepiej z kolegialności zrezygnować. I jeszcze jedno, najważniejsze. Nasza taktyka, podobnie jak cele musi być akceptowana przez większość społeczeństwa. Rząd i partia byc może mogą działać bez społecznego zaufania. SOLIDARNOŚĆ nie może. Zatem poprawna będzie tylko taka taktyka, która powiększa to zaufanie. Warto zauważyć, że dotychczas się to udawało.

Zadania, które staną przed Związkiem /ściślej już stoja/ będą wymagały taktyki bardziej skomplikowanej niż dotychczasowa. Mam tu na myśli rolę Związku w reformie gospodarczej Kraju. Realizacja rzeczywistej reformy będzie wymagała już nie tylko zgody władzy ale głębokiej reformy samego systemu sprawowania władzy. Wyrazi się to m.in. likwidacją znacznej liczby ministerstw, centralnych zarządów, zjednoczeń i innych organów centralnej biurokracji. Ten konieczny warunek reformy napotyka na bardziej niż dotąd zdecydowany opór władz broniących swoich interesów indywidualnych. Pozostawiając tę sprawę samej władzy, z góry przekreślimy skuteczność reformy, a zatem pozbawimy się podstaw do wiary w poprawę ekonomiczną.

Nic nie zwalnia władzy od odpowiedzialności za koszty kryzysu i reform.

Sprawa taktyki Związku wobec reformy gospodarczej jest już sprawą pierwszoplanową, sprawą której nie da się załatwić wyłącznie spływaniem porozumień.

Ujęte w referacie elementy taktyki - przeciwdziałanie taktyce władz i egzekwowanie podjętych zobowiązań nie wyczerpują oczywiście wszystkich jej elementów. Chcę zwrócić uwagę na niektóre.

1. KONTAKTY ROBOCZE z władzami, w których wprowadzono demokratyczne mechanizmy podejmowania decyzji, odpowiedzialności za decyzje oraz wymiany osób na stanowiskach kierowniczych.
2. Oddziaływanie przez organy samorządowe na wprowadzenie we władzach lokalnych tych mechanizmów.
3. Wykorzystanie konstytucyjnych praw obywatelskich do sprawowania kontroli władz ustawodawczych - Rad Narodowych i Sejmu - poprzez radnych i posłów - do odwoływania z tych organów osób zajmujących antypracownicze stanowisko - włącznie. Zasygnalizowana w referacie propozycja przeprowadzenia demokratycznych wyborów do rad narodowych stanie się realna po zakończeniu wyborów do władz Związku. Przypuszczam, że wielu wartościowych kandydatów do zarządu Związku, którzy z powodu braku miejsc nie zakwalifikują się do tych zarządów będzie stanowić cenną kadrę kandydatów pracowniczych do tych rad.

Po Porozumieniach Warszawskich Sejm stanął przed wielką szansą. Będzie musiał wykazać czy jest najwyższym organem władzy ustawodawczej powołanej przez lud dla ludu - czy śmietnikiem, w którym zaginę ważne sprawy narodu.

Taktyka negocjacji musi być rozpatrywana przede wszystkim z punktu widzenia skuteczności. Demokracja związkowa jest w nich realizowana wyłącznie przez właściwy wybór osób negocjatorów, którzy otrzymują zaufanie Związku, ocenę ex post ich postaw i praktycznej przydatności w negocjacjach i ewentualnej wymiany w kolejnych rundach negocjacji osób mniej przydatnych przez bardziej utalentowane. Mówię celowo o talencie. Negocjator musi oznaczać się specyficznym zespołem cech psychofizycznych, których może być pozbawiony najdemokratyczniej wybrany, najwartościowszy człowiek.

Doświadczenie negocjacji z różnymi komisjami rządowymi powinno być wykorzystywane. Bardzo kompetentnym w dyskusji nad taktyką negocjacji byłby zespół tych osób w Związku, które już występowały jako negocjatorzy. Spotkanie tych ludzi, a jest ich co najmniej kilkaset mogłoby wyciągnąć taktyczne wnioski z pozytywnych i negatywnych swoich doświadczeń.

W tym miejscu ograniczę się do doświadczeń najbardziej oczywistych:

Zespół negocjatorów nie powinien być zbyt liczny - optymalną liczbą jest prawdopodobnie 5-7.

Zespół negocjatorów musi być zgrany. Wszelkie ujawnione przy negocjacjach różnice zdań i animozje pomiędzy negocjatorami osłabiają ich pozycję. Zespół negocjatorów powinien mieć zaufanie do przewodniczącego zespołu a przewodniczący do zespołu. Na koniec - formy protestu.

BOJKOT - zaniechanie określonych czynności w celu zakłócenia, lub uniemożliwienia działania systemu przeciw któremu bojkot jest skierowany. W walce przeciw niesprawiedliwej cenzurze - białe plamy w gazetach, wstrzymanie wydania lub kolportażu wydawnictw o treści antypracowniczej, postawienie planszy "przepraszamy" przed twarzą dezinformującego komentatora telewizyjnego - nie nabywanie czasopism o antypracowniczych treściach nie wnoszenie opłat za RTV. To właśnie bojkot a nie strajk okupacyjny jest stosowaną na całym świecie poza Europą Wschodnią formą protestu studentów. Jestem przekonany, że bojkot może się okazać skutecznym środkiem protestu w bardzo ważnych celach.

STRAJK
Prawo proklamowania strajku regionom i zakładom nigdy nie było odebrane. Jedynie uchwałą z dn. 11.II KKP zwróciła się do MKZ-ów o to aby "wszelkie akcje strajkowe w regionie proklamowane były po uzgodnieniu z KKP Związku".

Uchwała ta, przyjęta zresztą z wyjątkową jednogłośnieścią, zapobiegła niepotrzebnym strajkom lokalnym. Co więcej zastosowanie się do niej prawie całego Kraju było sprawdzianem ogólnopolskiej solidarności i gotowości podporządkowania celów lokalnych - ogólnospołecznym i ogólnonarodowym. Powrót do niekontrolowanej polityki strajkowej regionów byłby w moim przekonaniu znacznym krokiem wstecz. Czasem nie proklamowanie strajku może być bardziej przekonującym dowodem siły Związku niż jego wywołanie. Oczywiście uchwała KKP ma charakter czasowy - ale w bieżącej sytuacji, chyba bardziej jeszcze niż w lutym - jest potrzebna.

W dyskusji, którą zaczniemy zaznaczą się zapewne znaczne różnice stanowisk. Pamiętajmy jednak o tym, że dyskutujemy nad taktyką. Że to nie cele nas różnią, tylko opinie o sposobach osiągnięcia tych celów. To bardzo istotne.

W czekającej nas dyskusji nad kierunkami działania związku ci, którzy dziś prezentują stanowiska różne zapewne osiągną pełną zgodę: wszyscy zgodzimy się z sformułowaniem, które kończy "tezy do dyskusji" -

"Nie ma odwrotu z drogi przez nas obranej. Możemy iść tylko naprzód ku pełnej odnowie kraju".

Fragmenty artykułu z "Solidarności" MKZ Gdańsk 13/43
Trzeci Maja we Wrocławiu na Mazowieckiej

Przez trzydzieści pięć lat bez mała,

Nikt nie uczcił Trzeci Maja,

Konstytucja wciąż milczała -

Aż tu z Gdańska poderwało !

W Polsce ludność cała.

Mazowiecką, tak przybrali,

Na ołtarzu postavili,

Krzyż ogromny - z ramionami !

Wzwał przeszło sto tysięcy,

Lud na dzień Trzeciego Maja,

Na dzień święty.

I przybyli, nie wołani, nie spędzani,

Przyszli sami !

Wypełnili Mazowiecką aż po brzegi,

Zwarci w całość - nie w szeregi !

Ani chóry ni organy nie zabrzmiały,

W niebo tylko głosy uleciały...

Wielki Boże ! Tyś nad nami !
Pozwól Polsce goić rany,
Niech się uzdrawia i rozkwita,
Ta Najjaśniejsza Polska Ludowa
Rzeczpospolita !

Tu jesteśmy ! patrzcie na nas !
Nikt nas już nie ściąga w nocy,
Ileż siły ! ileż mocy !
Tak bez mała.
Nasza barwa - to znak wielki !
Byle tylko Polska stała !

Wrocław, 3.05.1981 r.

Anna Okoń

9.V.1945 r. - DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

Czasami odnosi się wrażenie, że Hitler całkowicie był odpowiedzialny za to, co się stało, że nie było to konsekwencją pewnych tęsknot i programów wielu polityków oraz publicystów niemieckich, sięgających po władzę nad Europą.

Zapomina się, że Trzecia Rzesza była nie tylko państwem policyjnym ale z punktu obyczajowego wielkim bagnem, w którym moralność upadła na samo dno bezprawia i zwyrodnienia. Przeglądając aparat hitlerowski sprowadzał skorupowane społeczeństwo na manowce. Służalcy Hitlera byli prawodawcami kodeksu amoralności i nierzędu.

Rok 1939 odzwierciedlał zasadnicze cele agresji przygotowanej przez Niemcy, na Polskę i dalej na wschód. W celu likwidacji państwa polskiego i otwarcia sobie drogi do dalszej ekspansji w Europie. Pierwszą ofiarą była Polska. Celem hitlerowców było zniszczenie Polski i jej żywej siły. Wykonanie tych zadań należało przeprowadzić dowolnymi środkami. Operacji należało dokonać w sposób twardy i bezwzględny, bez żadnych uczuć litości czy współczucia ! Szybko ! Należy wierzyć w niemieckiego żołnierza ! Przy przeprowadzaniu operacji wojskowych nie należy pytać jaki będzie nowy obszar Rzeszy ?, nie zwracać uwagi na późniejsze wytyczne granic. Takie były rozkazy dla Wehrmachtu i wojna przybrała rozmiary barbarzyńskie. "Blut und Boden Politik" oto hasła Trzeciej Rzeszy w czasie drugiej wojny światowej.

W 1940 r. Niemcy uderzyli niespodziewanie na Danię, Norwegię, Holandię, Belgię i Luksemburg. Równocześnie z walkami w Belgii i Holandii rozpoczęli inwazję na Francję. Błyskawiczny upadek Francji był zaskoczeniem dla opinii światowej. Na placu boju pozostała Wielka Brytania.

Bitwa o Wielką Brytanię zakończyła się porażką Niemiec. 22 czerwca 1941 r. nastąpił gwałtowny atak na Związek Radziecki. Najpierw były sukcesy a później rozczarowanie. Stalingrad ! krwawy etap wojny niemieckich. Decydujące uderzenia Armii Radzieckiej 1944 r., zwycięskie walki aliantów w Afryce i we Włoszech 1943 i 1944 oraz drugi front aliantów na zachodzie w 1944 r., postawił Niemcy w przegranej sytuacji. Wielkie i szybkie ofensywy w 1945 r. dokonały rezerwy, Niemcom zadano decydujący cios.

W chwili gdy mówimy o zakończeniu działań wojennych 1939-1945 wyłania się sprawa zamachu w 1944 r. na Hitlera, który przeszedł do historii pod nazwą spisku 20 lipca 1944 r. Próby politycznej kanonizacji spisku na życie tyrana nie powiodły się.

Dnia 2 maja skapitulowała załoga Berlina. Hitler odebrał sobie życie wraz z Ewą Braun, wkrótce po jej zaślubieniu.

Ósmego maja feldmarszałek Wilhelm Keitel podpisał akt kapitulacji. W dniu 9 maja 1945 r. wojna w Europie została zakończona.

Dzień Zwycięstwa ma nam to wszystko zawsze przypominać. Jedynymi zdobywcami Berlina była Armia Radziecka i Polska. Okupiliśmy krwią 6 milionów Polaków własną wolność. Zadaniem naszego pokolenia jest nie zmarować ofiary naszych ojców i braci. Polska powstała znowu z popiołów. Miejmy nadzieję, że narodzi się z nich diament. Piszemy o tym w intencji Odrodzenia Polski.

A jednak światu należy przypominać do jakich tradycji zamierzali nawiązywać Niemcy. Niewiele prawdy pozostało z tamtych dni, trudno oprzeć się wrażeniu, że Niemcy swoje klęski na froncie usiłują usprawiedliwić błędami Hitlera, którego uważają za głównego sprawcę klęski. Nie chcą widzieć ani pamiętać własnych zbrodni przeciw ludzkości.

Anna Okoń

Kilka uwag o współpracy władzy ze społeczeństwem

Podpisanie tzw. "umów społecznych" w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu zapoczątkowało zupełnie nowy model stosunków partnerskich między władzą, a społeczeństwem. Wzajemna kontrola i współdziałanie wymaga pełnego zasobu informacji na temat kolejnych posunięć, motywacji, działań, rzetelności i powagi przedstawianych argumentów. Jeżeli chodzi o stronę rządową to dysponuje ona w zasadzie pełnym zasobem informacji, natomiast związki zawodowe muszą się o tę informację ciągle dopominać. Strona rządowa bardzo niechętnie uchyla rąbka tajemnicy. Mimo, że od podpisania porozumień minęło już osiem miesięcy ciągle nie możemy doczekać się raportu o stanie gospodarki, bez którego trudno myśleć o sensownych próbach wyprowadzenia kraju z kryzysu.

W porozumieniu gdańskim zapisano: "Rząd opracuje do końca roku 1980 zasady rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania. Zasady te powinny uwzględnić problem minimum socjalnego". Jak dotąd zasady te nie zostały opracowane, natomiast przeprowadzone próby określenia minimum socjalnego były raczej powierzchowne i nie uwzględniały faktu, że jest to wielkość dynamiczna i zmienia się z miesiąca na miesiąc w zależności od sytuacji na rynku. W chwili obecnej strona rządowa chętnie mówi o konieczności podwyżki cen, mniej o zasadach rekompensaty. Podwyżki cen są z pewnością konieczne jednak aby społeczeństwo je zaakceptowało musi zostać przedstawiony pełny program działania dotyczący zasad rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania. Program taki musi obejmować zarówno płace /przedewszystkim określenie płacy minimalnej/, świadczenia socjalne /zasiłki rodzinne, płatne urlopy na wychowanie dzieci, określenie minimum socjalnego/ jak i emerytury, renty oraz stypendia.

Następna luka informacyjna to sytuacja na rynku pracy. W chwili obecnej już oficjalnie określa się liczbę osób, którą należy zwolnić, a następnie przekwalifikować na około 400 tys. /nieoficjalne źródła mówią o liczbie 1.200 tys./. Tymczasem nie ma zupełnie analizy jak to wykonać w powiązaniu ze wszystkimi uwarunkowaniami społecznymi.

Już tych kilka przykładów wykazuje jasno, że bez pełnej informacji działania rządu dotyczące tak ważnych i drażliwych spraw będą przez społeczeństwo przyjmowane sceptycznie. Bezkrtyczna wiara w to, że wszelkie działania władzy mają na celu jedynie dobro społeczne, minęła bezpowrotnie. Społeczeństwo musi zostać przekonane, że podejmowane działania są oparte w obecnej

kryzysowej sytuacji. Można tego dokonać tylko poprzez podawanie wyczerpujących i wiarygodnych informacji. Jak dotąd informacje przekazywane przez stronę rządową, w zależności od tego jakiego problemu dotyczyły, były różne a nawet sprzeczne ze sobą /z jednej strony nie można dać płatnych urlopów na wychowanie dzieci bo nastąpi gwałtowny spadek zatrudnienia, z drugiej strony grozi nam bezrobocie/. Dlatego też aby informacje przekazywane przez stronę rządową były przyjęte do wiadomości przez społeczeństwo muszą być uwiarygodnione przez reprezentanta społeczeństwa tj. przez związki zawodowe. Jednak związki zawodowe poprą projekty rządowe tylko wtedy gdy otrzymają pełną i kompleksową analizę uwzględniającą zarówno społeczne jak i gospodarcze skutki danej decyzji. Jak dotąd takich analiz niestety nie ma, dlatego też współpraca między władzą a społeczeństwem pozostaje ciągle w sferze marzeń.

Jerzy Sobociński

A k t u a l n o ś c i

Dr inż. Stanisław Siewierski załatwia formalności związane z objęciem przez Niego stanowiska Z-cy Dyrektora do spraw Naukowo-Badawczych w ZBiPM "Cuprum". Spodziewane jest, że w drugiej dekadzie maja obejmie to stanowisko. Dr inż. St. Siewierski jest członkiem "Solidarności".

K.K.

Dyrektor ZBiPM "Cuprum" w dniu 28.04.1981 r. powołał zespół d/s przeglądu struktur organizacyjnych, metod zarządzania i normatywów obsad osobowych.

K.K.

W dniu 28.04.br. K.Z. ustaliła, że wystąpi do Dyrektora ze sprzeciwem w sprawie dalszego ponoszenia kosztów utrzymania willi na Oporowie.

K.K.

W dniu 28.04.br. K.Z. ustaliła, że w celu dalszego zwiększania jawności życia związkowego, ważniejsze spotkania K.Z. będą nagrywane a nagrania będą udostępniane każdemu na życzenie. Posiedzenia K.Z. są jawne od początku i może w nich uczestniczyć każdy członek "Solidarności" w "Cuprum".

K.K.

W dniu 30.04.1981 r. zawarto porozumienie pomiędzy przedstawicielami komisji wyborczej MKZ Legnica, MKR Lubin i MKR Głogów o celu realizacji uchwał KKP dotyczących przeprowadzenia wyborów do władz związkowych.

W dniu 4.05.1981 r. odbyło się pierwsze spotkanie komisji wyborczej. MKZ Legnica, MKR Lubin i MKR Głogów zobowiązane są do respektowania ustaleń komisji wyborczej. Komisja wyborcza ustaliła termin walnego zebrania kandydatów województwa legnickiego.

Dnia 5.05.1981 r. odbyło się zebranie plenarne MKR NSZZ "Solidarność" w Lubinie. Tematem obrad było przeprowadzenie akcji wyborczej na terenie województwa legnickiego.

W zebraniu brali udział przedstawiciele krajowej komisji wyborczej. Podjęto decyzję o przynależności do makroregionu z siedzibą we Wrocławiu.

Rzecznik prasowy MKR Lubin
NSZZ "Solidarność"
Jerzy Zakrzewski

27 kwietnia trwały rozmowy grupy roboczej KKP d/s więźniów politycznych z komisją rządową. Dyskutowano nad zgłoszonym przez KKP stanowiskiem "Solidarności" w sprawach: 1/ Uznanie przez władze PRL, że podejmowana w latach 1976-1980 działalność polityczna i społeczna poza prawnie uznanymi formami organizacyjnymi, nie stanowi przestępstwa. 2/ Zapewnienie, że czyny związane z działalnością wymienioną w pkt 1, choćby z formalnego punktu widzenia stanowiły przestępstwo - nie mogą być ścigane karnie z powodu braku szkodliwości społecznej. 3/ Umożnienie postępowań przygotowawczych prowadzonych przez prokuraturę w sprawach działalności opozycyjnej. 4/ Zaniechanie postępowania karnego przeciwko członkom KPN. 5/ Uwolnienie braci Kowalczyków. Tymczasem do czasu zakończenia postępowania w sprawie ułaskawienia, zarządzenie przerwy w wykonywaniu kary. Przedstawiciele rządu zdecydowanie zaprzeczyli, że są w Polsce ludzie przesładowani za przekonania polityczne. Przebywający w areszcie członkowie KPN /wg relacji strony rządowej/ nie są represjonowani za przekonania, lecz za działalność, którą podejmowali w celu ich urzeczywistnienia - działalność sprzeczną z prawem. Delegacja "Solidarności" domagała się wydania aktu abolicyjnego dla działaczy KPN, znajdujących się w więzieniu. Strona rządowa stwierdziła, że uwolnienie więzionych działaczy KPN, byłoby możliwe tylko w wypadku uzyskania od nich gwarancji, że zaniechają dalszej działalności politycznej. To samo dotyczy śledztwa przeciwko działaczom KSS KOR. W omawianych sprawach nie osiągnięto żadnego porozumienia z powodu nieprzejednanego stanowiska strony rządowej. Nie ustalono terminu podjęcia nowych rozmów.

- W dniu 28 kwietnia w Urzędzie Rady Ministrów obradowały grupy robocze rządu i KKP d/s dostępu "Solidarności" do środków masowego przekazu. Dyskutowano problem społecznej kontroli radia i tv. Stwierdzono, że według opinii społecznej kontrola ta jest zbyt niska. Konieczna jest publiczna dyskusja na ten temat i instytucjonalne gwarancje tej kontroli. Poruszono również problem audycji "Solidarności" w radiu. Strona rządowa zobowiązała się przedstawić stanowisko w tej sprawie podczas następnego spotkania. Rozmowy będą kontynuowane 30 bm.

- KZ NSZZ RI "Solidarność" w Warszawie zwrócił się do prezydenta miasta stołecznego Warszawy oraz do wszystkich wojewodów z żądaniem niezwłocznego ustalenia górnego pułapu cen wolnorynkowych na mięso, drobi i artykuły nabiałowe. Cennik taki - przy konsekwentnym działaniu władz - pomoże przy zlikwidowaniu "czarnego rynku" żywnością. W wydanej rezolucji czytamy: "My rolnicy indywidualni robimy i będziemy robić wszystko aby zapewnić robotnikom żywność. Polscy robotnicy i chłopci mają wspólne cele i dążenia".

Biurowo Informacyjne MKZ Wrocław

Aktualności opracował K. Krasieczyński.
Prosimy wszystkich czytelników o nadsyłanie informacji, wspomnień i materiałów źródłowych. Zwracamy się z tą prośbą także do komisji robotniczych Zakładów KGHM.

Adres redakcji: Wrocław 50-136 Pl. 1-go Maja 1/2

Zredagował zespół w skrócie: L. Żokyniak tel. 401-223, K. Krasieczyński tel. 401-354, Jerzy Sobociński tel. 401-250, Jadwiga Olszańska tel. 401-241

Stanisław Skoczek

Na wschód od Linii Cursona

Prawdziwa przyjaźń możliwa jest wtedy, kiedy przyjaciele wiedzą o sobie dużo. Bez wzajemnego poznania się powtarzane nawet miliony razy słowa o przyjaźni pozostają pustym frazesem. Wspomnienia te publikujemy po to aby cię zabitych i poległych z głodu, zimna i wyczerpania w Związku Radzieckim Polaków nie kładł się dłużej na przyjaźń między naszymi narodami. Wspomnienia są autentyczne i w najmniejszym szczególe prawdziwe.

I. Koniec aktu pierwszego

Po ośmiodniowym bezskutecznym oblężeniu Lwowa przez wojska niemieckie, w dniu 20 września 1939 roku milkną strzały. Niemcy odступują na wszystkich odcinkach obrony. Nie milkną jedynie strzały od strony Łyczakowa.

Tam bohatersko broni się wojsko polskie i skutecznie, aczkolwiek krwawo odpyiera ataki nieprzyjaciela. Strzały broni ręcznej i maszynowej oraz artylerii nie milkną przez całą noc i trwają do godziny 11-tej dnia następnego.

O godzinie 11-tej na linii frontu wroga, pojawiają się białe chorągwie i z głębi nieprzyjacielskich okopów wychodzą parlamentariusze z białymi chorągwiami w ręku. Pada rozkaz przerwania ognia.

Parlamentariusze zostają przepuszczeni przez nasze linie obrony. Jest ich trzech w rangach oficerów i tłumacz czwarty. Przechodząc koło polskiego stanowiska obrony, witają obrońców słowami "zdrastujcie rebiata" tak jakgdyby nie byli wrogami, lecz szli do sztabu z przyjacielską wizytą.

Już niedługo okazało się z jaką przyjacielską wizytą przyszli do nas. Oficer dyżurny prosi parlamentariuszy do samochodu i wiezie ich do Komendy Obrony Lwowa. Tymczasem wzdłuż linii obrony rozchodzi się wiadomość, że są to Rosjanie, którzy przyszli nam z pomocą i, że Niemcy już się wycofali spod Lwowa i, że będzie już pokój i koniec wojny.

Godzina 12,30. Wracają radzieccy parlamentariusze i udają się do rynku.

W niespełna 10 minut, pada rozkaz opuszczenia przez wojsko polskie linii obrony i udania się z bronią w ręku na plac Halicki.

Na placu Halickim, żołnierze ustawiają się w szeregu i słuchają przemówienia Dowódcy obrony Lwowa generała Langnera.

W swoim krótkim przemówieniu przedstawił zaistniałą sytuację i bezcelowość dalszej walki w obronie Lwowa. Powiedział między innymi, że Związek Radziecki w zdradliwy sposób złamał pakt o nieagresji mający jeszcze ważność 12 lat i bez wypowiedzenia wojny, przekroczył granice Polski na całej długości i tym samym znajduje się obecnie w stanie wojny z Polską. Ponieważ wojsko polskie wykrwawione w walkach z hitlerowskim najeźdźcą nie może dać skutecznego oporu wojskom radzieckim, a chcąc zapobiec dalszej beznadziejnej w obecnej sytuacji wojnie i dalszemu wykrwawianiu się polskich żołnierzy, poddaje miasto. W związku z zaistniałą sytuacją, rozkazał, zgodnie z podpisanym aktem kapitulacji złożyć bronię w oznaczonym miejscu i rozejść się do domów.

Bezpieczny powrót żołnierzy, podoficerów i oficerów do swoich domów jest zagwarantowany punktem szóstym aktu kapitulacyjnego.

Niektórzy żołnierze przyjęli słowa Dowódcy z oznakami radości i entuzjazmu, lecz większość z nich stała w bezruchu, a po okurzonych i od wielu dni nie golonych twarzach, spływały łzy.

Dla nich, którzy w walce z wrogiem, broniąc honoru Ojczyzny, przeszli całą Polskę od granic zachodnich, aż po wschodnie rubieże - szło im bronić było czymś więcej, jak tragicznym ciosem.

Były przypadki, że oficerowie wojska polskiego, nie mogąc znieść hańby, strzałem w głowę kończyli swoją służbę dla Ojczyzny.

W nocy pół godziny, rozklekotanym samochodem pamiętającym chyba lata bolszewickiej rewolucji, przyjechał radziecki sztab wojskowy, ochraniający przez czołgi i samochody pancerne.

Jeden z radzieckich oficerów w randze pułkownika /trzy stopni kęty na kónierzu/, miał przemówienie do polskich żołnierzy, podoficerów i oficerów. "Armia Czerwona - mówił pułkownik - chcąc wstrzymać dalszy przelew krwi Polaków - braci, przyszedł Wam z pomocą i, każdy żołnierz, podoficer i oficer bez względu na funkcję i stopień, może bezpiecznie wracać do domu. Dla Was już wojna się zakończyła". Podczas przemówienia samochody pancerne, czołgi i wojsko radzieckie stoczyły plac.

Na dany znak przez rosyjskiego oficera, do polskich żołnierzy, deszczą żołnierze z bronią w ręku gotową do strzału. Kazali im podnieść ręce do góry, a sami przeprowadzili rewizję osobistą. Następnie kazali odpinać pasy wojskowe i zdawać wszystko to co wojskowe. Nawet niezbędniki /nóż, łyżka, widelec/. Rozbrojonym żołnierzom kazali ustawić się czwórkami i powiedli ich na cytadelę, gdzie pod gołym niebem koczowali do dnia następnego, naturalnie pod silną strażą.

Rano ustawieni w szeregu, po pięciu, wzywani byli na wartownię, gdzie przeprowadzano rewizję osobistą. Konfiskacie podlegało zasadniczo wszystko. Zegarki, zapalniczki, pudełka na tytoń, papierosnice, wieczne pióra, ołówki, papierosy, paski od spodni, książeczka wojskowa, portfele z całą zawartością /dokumenty, listy, zdjęcia itp./. Następnie dwóch bojów /żołnierzy/ zrywał z czapek i furazerek orzełki polskie oraz guziki z płaszczy i mundurów. Pagoni po prostu odcinali nożem. Było to dopiero preludium do dalszej "gry". Po spisaniu danych personalnych, poprowadzono ich do łaźni. Rzeczy swoje musieli złożyć w szatni, a sami poszli się kąpać /naturalnie w zimnej wodzie bez mydła/. Po powrocie do szatni, żaden żołnierz nie zastał swoich bucików, czy saperek. Zginęły także tornistry z rzeczami osobistymi, bielizną i żelazną porcją żywnościową /suchary, konserwy, kostki kawy/ oraz koce. Kieszenie od mundurów były poprzewracane i to, czego nie zrabowano na wartowni, zrabowali tu.

Skargi i protesty żołnierzy polskich, że ich okradziono, nie odnosiły żadnego skutku. Oficerowie radzieccy, do których wniesiono skargę na okoliczność kradzieży, odpowiadali: "niczego, niczego, najdziwniej, niebezpieczniej" /nic, nic, znaleźliśmy, nie bójcie się/. W miejscach skradzionych butów dali polskim żołnierzom jakieś podarte łapcie, kalosze, buciki wojskowe z oddartymi zelówkami, bez obcasów kwalifikujących się dawno do wyrzucenia. Tak ubranych żołnierzy, Rosjanie wypychali z łaźni sztykami nadzianymi na karabiny. Po wyjściu z łaźni, ustawieni zostali po pięciu w szeregu. Przybyły fotograf zrobił zdjęcia, które już w dniu następnym ukazały się w prasie w całym Związku Radzieckim, a w kilka dni później we Lwowie w takich gazetach jak: "Czerwony Sztandar", "Wilna", "Ukraina" i innych. Jaki opłakany widok przedstawiali żołnierzy polscy. Nie ogoleni, niektórzy na bosaka, w rozpuszczonych płaszczech. Twarze posępne, oczy pełne rezygnacji opuszczone w dół. Nie ci to żołnierze - bohaterowie, którzy niespełna 24 godzin temu, walczyli jeszcze w okopach na Łyczakowie, pełni nadziei w zwycięstwo. W tak opłakany stanie wyprowadzili tych, dla których "wojna już się skończyła i mają zagwarantowany powrót do swoich domów".

c.d.n.